Nr. 6. Czerwiec 1914. Rocznik XIII.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Podźwięk.

(*Wolny przekład z niemieckiego*).

Srebrne dzwonki przy ołtarzu,
srebrne dzwonki zadźwięczały,
że na cichy głos kapłana
z nieba zstąpił Władca chwały,
aby stać się sam Ofiarą
i zarazem Ofiarnikiem,
by w dobroci swojej został
ziemi z niebem pośrednikiem.

Już umilkły serca dzwonków,
ale słuchaj!... ciche echo
płynie ciągle, jakby dzwonki
przepoiły się uciechą,
jakby chciały wieść tę ludziom
opowiadać wieczność całą,
że się cud stał nad cudami,
że się Słowo Ciałem stało.

Moja dusza słucha w ciszy
tej przedziwnej tonów strugi,
a gdy dzwonki znów zabrzmiały,
Pan nawiedził domek sługi.

I radością mię obdarzył,
łaski sypnął swe rozrzutnie,
a me serce kochające
na drgającą zmienił lutnię.

Drgają serca mego struny —
w bólu: cichym, ufnym jękiem,
a w tęsknocie znów: błaganiem,
a w miłości · pełnym dźwiękiem.
A w radości: serce śpiewa,
w smutku: trwoży się przed męką
i żałosny ton wydzwania,
ale zawsze brzmi podzięką.

Dźwięczcież struny serca mego
pod dotknięciem dłoni Chrysta,
niech ku niebu z was ulata
melodyjna pieśń, przeczysta.
A gdy zechce mistrz opuścić
duszy mojej już podwoje,
tedy płaczem Go wstrzymajcie,
tęskną skargą struny moje.

Drgajcie struny serca mego!
niech głos płynie między ludzi,
niech im głosi dobroć Bożą
i niech w duszach oddźwięk budzi,
Głoście struny moje, głoście
o Chrystusie piosnkę cudną,
jak On swoją łaską świętą
z grzechu zmywa duszę brudną.

Panie! do drzwi twej dobroci
pukam w wielkiej ja pokorze,
abyś serca mego struny
swą poruszał ręką Boże.
Zanim jedne przebrzmią dźwięki,
dobądź nowy znów ton Panie,
niechaj z duszy mojej hymny
płyną w niebo nieprzerwanie.

Fr. Błotnicki.

Królowi wszechświata królewskie należą się hołdy.

Nadchodzi czas, w którym Kościół katolicki oddaje publiczne i uroczyste hołdy Panu i Bogu naszemu, ukrytemu w Przenajśw. Sakramencie. Oddaje je nietylko w murach i ścianach kościołów, nietylko w obrębie cmentarzy kościelnych, ale po ulicach i rynkach miast, miasteczek i wiosek. Składa je nietylko w oczach wierzących katolików, ale w oczach bezbożników, heretyków, żydów i pogan wszelakich.

Pan Jezus Eucharystyczny wychodzi tu jakby na chwilę z swej roli Więźnia i Ofiary zamkniętej na Ołtarzach naszych, a występuje w charakterze Władcy, Króla i Pana, przed którym ma się korzyć niebo i ziemia. Budują Mu ołtarze na miejscach, na których ma spocząć w swym tryumfalnym pochodzie, ozdabiają ulice, oświetlają domy, sypią Mu kwiaty pod nogi... Otaczają Go złociste sztandary i chorągwie i pochylają przed Nim swe czoła, dym z kadzielnic unosi się przed Nim, a tysiące jarzących świec płoną w rękach wiernych ku czci Światłości świata.

Ale sąż te hołdy naprawdę godne Króla nieśmiertelnego wieków??

Czy ze strony kapłanów i wiernych robi się wszystko, co można, aby procesye Bożego Ciała były naprawdę pochodami tryumfalnymi Pana Jezusa? Czy hołdy te są naprawdę królewskimi?

Prawda, że tu nie chodzi o pompę światową, o efekt zewnętrzny, chwilowy błyskotliwy, ale o hołd serc, o ukorzenie rozumu, o poddanie woli.

Lecz jedno drugiemu się nie sprzeciwia, ale owszem harmonijnie się ze sobą łączy.

Niechże i pod względem fizycznym, zewnętrznym, materyalnym ma ten hołd wszelkie cechy hołdu składanego Królowi królów.

Niechże i zewnętrznie, niechże i dla oka i ucha będą te hołdy czemś wielkiem, imponującem i działającem na wyobraźnię tłumów, a zwłaszcza, że wielu ludzi słabej wiary lub innowierców przy tej jedynie sposobności spotykają się oko w oko ze swym Zbawcą i Bogiem!

Niech więc te najwyższe i najlepsze oznaki naszej czci, na jakie tylko nas stać przy tych uroczystych procesyach Bożego

Ciała, świadczą i wołają publicznie a głośno, że On ten nasz Zbawca i Bóg, od wielu zapoznany tu jest „choć zakryty, lecz prawdziwy".

Czy u nas nie dałoby się jeszcze więcej uświetnić i podnieść tych procesyi?

Aczkolwiek imponują one na ogół swą masą uczestników, ale pozostawiają dużo do życzenia pod względem porządku, śpiewu i dekoracyi ołtarzy.

Rzeczą kapłanów obmyśleć zawczasu środki zaradcze, ustanowić przewodników czyli marszałków, którzyby wyznaczali miejsca w pochodzie i pilnowali porządku, o ile można z pośród kleru lub najpoważniejszych parafian; zamówić przodowników śpiewaków, a jeżeli możliwa, urządzić chór śpiewacki przy ołtarzach poszczególnych. Szczególnie zaś postarać się, aby dekoracya ulic, domów i ołtarzy wypadła jak najwspanialej.

Należałoby w tym względzie zwrócić się wcześnie do urzędów gminnych, do straży pożarnych lub drużyn sokolich, Bartoszowych lub tym podobnych z prośbą o gorliwe zajęcie się tą sprawą.

Praktycznie byłoby też rozdzielić gdzie to możliwe, ubranie poszczególnych ołtarzy na czas procesyi Bożego Ciała między poszczególne stany, czy klasy społeczne lub bractwa. N. p. pierwszy ołtarz urządzą i ubiorą mężczyźni, drugi kobiety, trzeci panny, czwarty młodzieńcy, albo: ten bractwo Różańcowe, tamten tercyarze, ten dwór, a ów szkoła lub plebania. Byłaby rozbudzona przez to szlachetna emulacya i z pewnością sprawa Boża na temby dużo zyskała. Tam, gdzie właściciele domów mają przywilej budowania ołtarza i upiększania go, wypadałoby także zachęcić ich, aby to uczynili jak najlepiej. Czasem trzeba będzie i sięgnąć do sakiewki albo pożyczyć jakiegoś obrazu lub dywanika. Zdarza się bowiem, że te ołtarze są zbyt proste i prymitywne, nieraz nawet przed domami wielkich panów i magnatów. Ze smutkiem wytknąć tu trzeba, że w rynku krakowskim najskromniej ołtarz urządzany bywa corocznie w bramie domu największych bogaczy. Widocznie właścicielom nie przyszło na myśl, aby się tą sprawą zająć, zostawiają to służbie, a służba, jak służba.

A więc: „*Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba, pod przymiotami ukryty chleba*"...

„*Otocz Go kołem rzeszo wybrana, przed twoim Bogiem zginaj kolana*"....

Rozmyślanie u stóp Przenajśw. Sakramentu.

O nieocenionej wartości Ofiary Mszy św.

Przygotowanie: — Uczyń akt żywej wiary w obecność Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza... On tu zamieszkał, aby się stać naszą Ofiarą i Ofiarnikiem... Oddaj Mu cześć należną i nierozdzielnej z Nim Trójcy św. Bogu Ojcu i Duchowi św.... Powiedz Mu, że Go kochasz i czujesz nad wyraz szczęśliwym, iż ci wolno u stóp Jego tę godzinę adoracyi przepędzić.

Złącz się duchem z Najśw. Panną, przeczystą Bożą i twoją Matką i proś Ją o tę szczególniejszą łaskę, aby ci wyjednać raczyła coraz większą i gorętszą miłość Jezusa w Hostyi św. Tej nieustającej Ofiary, która ci ma przynieść zbawienie.

Zbierz w streszczeniu wszystkie pragnienia twego serca. Postanów wszelkich dołożyć starań, aby pozyskać odpusty przywiązane do tej adoracyi, i oddaj się w opiekę Najśw. Panny.

I. Uwielbienie.

Każdej ofiary wartość, od jej natury zależy. Im ofiara jest doskonalsza, a świętość kapłana wyższa, tem samem owa ofiara wyższe wartości nabiera.

Aby zatem dać niejakie pojęcie o wielkości Przenajśw. Ofiary Mszy św. i nieocenioną Jej wartość przedstawić, wystarczy zwrot myśli na Golgotę, gdzie dokonaną została, najcenniejsza ze wszystkich dotychczasowych ofiar — Ofiara Krzyża: — otóż Ofiara Mszy św. według nauki Kościoła św. jest zupełnie tą samą, czyli współistotną Ofierze Krzyża; — kto rozumie i ocenia pierwszą, ten i drugą w równej mierze ocenić powinien; — aby jednak całą jej doniosłość zrozumieć o ile to jest możliwem dla rozumu ludzkiego, potrzeba rozważać głęboko, kto jest tą ofiarą i kto ofiarnikiem tak na Golgocie, jak i na naszych ołtarzach?

Ofiarą tą jest sam nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus: czyli Jego Ciało, Krew przenajświętsza, wszystkie naturalne i nadnaturalne przymioty i cnoty — słowem Jego Bóstwo, najściślej z naturą ludzką zjednoczone. I gdzież znaleźć można by na ziemi lub w niebie szlachetniejszą, doskonalszą i milszą Bogu Ofiarę? Jest ona wartości nieskończonej, bo będąc ludzką, jest zarazem prawdziwie Boską Ofiarą.

Zauważyć jednak trzeba, że ofiara jakkolwiek byłaby sama w sobie wartości nieskończonej, nie spełniałaby jeszcze swego zadania, gdyby zarazem i ofiarnik nie był uosobieniem najwyższej i nieskończonej godności; — dopełnieniem ofiary jest ten, kto ją składa. Sama Najśw. Panna, jakkolwiek najczystsza i najświętsza z istot stworzonych, składając Bogu Ojcu w uroczystość Oczyszczenia ofiarę nieskończoną w postaci swego najdroższego Syna, — będąc stworzeniem, ofierze swojej, nieskończonej wartości nadać nie mogła.

I odwrotnie, — jeżeli osoba ofiarująca godność bezgraniczną posiada, już tem samem każdy jej dar najmniejszy, bezcennej nabiera

wartości. Ztąd też Bóg-Człowiek jedynie jest tą wyjątkową Istotą, która może Bogu Ojcu składać Ofiarę nieskończonej wartości; — jako Człowiekowi, przysłuża Mu prawo składania ofiary, — jako Bóg, może tej ofierze nadać bezgraniczną wartość.

I tak Jezus Chrystus, On sam wyłącznie, jak był Ofiarnikiem i Ofiarą na drzewie krzyża, tak też jest jednocześnie obojga razem przy każdej Mszy św., która w jakimkolwiekbądź zakątku tej ziemi się odbywa.; a chociaż przy tej najświętszej czynności używa pośrednictwa kapłanów, w rzeczywistości jednak, On sam głównie tę świętą Ofiarę sprawuje.

Pomyślmy zatem, jak niezmiernej wartości skarbem jest każda Ofiara Mszy św., która się w kościołach naszych odprawia. Złączmy wszystkie zasługi Najśw. Panny, — uwielbienia aniołów, — gorące pragnienia patryarchów, zadośćuczynienia, prace i zasługi apostołów, — straszne męczeństwa i tortury męczenników świętych, — cnotę czystości dusz dziewiczych, — jednem słowem wszystkie razem zebrane zasługi i cnoty Świętych Pańskich, od początku świata, aż do skończenia wieków, — nie dorównają wartości jednej Mszy św. Jest zatem przepaść nieskończona między wartością Boskiej Ofiary a zasługą wynikającą z jakichkolwiek dzieł ludzkich choćby najdoskonalszych i najwznioślejszych, ponieważ Ofiara Boska, wszystko co jest stworzonem, ogromem swej nieskończoności przewyższa. Sobór Trydencki potwierdza tę prawdę temi słowy: „Niema na świecie, dzieła świętszego i bardziej uwielbienia godnego, nad tę przedziwną Tajemnicę, w której Hostya żywa, dzieło odkupienia naszego i pojednania z Bogiem Ojcem, ofiarowuje się dnia każdego na ołtarzach naszych przez ręce kapłanów" Ofiara Mszy św. jest zatem, ofiarą nieskończonej wartości. (Trid. Ses. XXII).

O Jezu mój najsłodszy — wierzę mocno, że tu w tym ołtarzu, zarówno jak w swoim czasie na drzewie krzyża, byłeś i jesteś najdoskonalszą Ofiarą i zarazem Ofiarnikiem nieskończenie świętym. Wierzę mocno, że w tej Ofierze, jaką Ojcu przedwiecznemu z samego Siebie złożyłeś i składasz, mieści się dar nieskończonej wartości. O Boski Kapłanie i Pośredniku, łącząc się w duchu z tą Twoją przenajświętszą ofiarą, uznaję w całej pełni wszechmocne panowanie Boże nad wszelkiem stworzeniem. O Zbawicielu świata, w łączności z Tobą uznaję najwyższy i niepojęty Majestat Boży, któremu tylko tego rodzaju ofiara i przez takiego jak Ty Kapłana złożona, może cześć godną oddać.

O słodkie ukochanie mej duszy, wraz z Tobą uwielbiam niezgłębione miłosierdzie i dobroć Boga Ojca, który nas tak bardzo umiłował, że zezwolił na tę najdroższą ofiarę Twoją, — Swego jednorodzonego Syna, — dla zbawienia dusz naszych.

O mój Odkupicielu, jednocząc się z Tobą, składam hołd wszechpotężnej sprawiedliwości Boskiej, która widząc w Tobie brzemię przyjętych na siebie grzechów naszych, nie zawahała się dla ich zgładzenia, ukarać Cię najstraszniejszą męką, śmiercią i poniżeniem, Ciebie,... ozdobę nieba... najukochańszego Syna Swego! O Maryo, Matko Jezusa i najgorliwsza Czcicielko najśw. Sakramentu, — Matko i Opiekunko

moja, przez Twoje niepokalane Serce i wraz z Tobą złożyć pragnę Jezusowi jak najgorętsze uwielbienie, które Mu się ze wszech miar należy jako Ofierze i Ofiarnikowi nieskończonej godności.

II. Dziękczynienie.

Bóg w swojej niepojętej ku nam dobroci dał nam dar po nad wszystkie dary, w Osobie Swego ukochanego Syna; przez ten dar Ofiaro Jezusa Chrystusa stała się moją własnością. Aby ofiara moja mogła nabyć nieskończonej wartości, Bóg Ojciec oddal mi na własność Sweg, Syna, abym czerpiąc do woli z nieprzebranych skarbów Jego zasługa miał czem długi mych grzechów opłacać.

Oddał mi Go przybitego na Krzyżu, — oddaje mi Go codzień w ofierze Mszy św. i tym sposobem ten Dar nieoceniony jest rzeczywiście moją własnością w całem słowa tego znaczeniu: Jego Ciało najświętsze, — Krew przenajdroższa, — Jego Boskie Serce i Dusza do mnie całkowicie należą. Mogę tem wszystkiem rozporządzać według mej woli i upodobania, — mogę przyswoić sobie nieprzebrane skarby Jego doskonałości i zasług, — i nimi się zbogacić.

Dalej, — aby ofiara moja w całej pełni osiągnąć mogła wartość nieskończoną, Bóg Ojciec oddaje mi Syna Swego, aby On Sam za mnie tę przedziwną Ofiarę sprawował.

Jako grzesznik skalany grzechem pierworodnym i wielu uczynkowemi, nie ośmieliłbym się nigdy zbliżyć do ołtarza, aby Panu zastępów składać ofiarę Słowa przedwiecznego. A jakkolwiek ten Dar mój, byłby sam w sobie Bogu Ojcu, niewypowiedzianie drogim i miłym, nie chciałby Go jednak przyjąć z rąk moich grzechem skalanych. Stąd okazała się nieodzowna potrzeba Pośrednika-Kapłana, godnego w oczach Bożych ofiarnika; — i Bóg wszechmocny chcąc tej potrzebie zaradzić, dał mi tego rodzaju Kapłana według Swego wyboru, którym jest Syn Jego jedyny. On to sprawując tę najświętszą Ofiarę, wszystkie sprawy, potrzeby i pragnienia mego serca przedstawia Ojcu jakby swoje własne, a kochając mnie ponad wszelkie pojęcie, Sam siebie składa w Ofierze w zamian za udzielenie mi łask niezbędnych.

I tak, aby ta ofiara moja miała wartość nieskończoną, Bóg pozwala mi jednoczyć wszystkie cierpienia i moje własne ofiary, z tą przenajświętszą Ofiarą Swego ukochanego Syna, i tym sposobem przelanie Jego Krwi najdroższej, przyjmuje za moją krew własną; życie Chrystusa Pana, Jego mękę i śmierć krzyżową, którą poniósł dobrowolnie dla zbawienia mej duszy, uważa tak, jakbym i ja w tem wszystkiem osobisty brał udział.

Nieskończonej wartości hołd czci i uwielbienia jaki ta ofiara przynosi Bogu, przez łączność moją z zasługami Jezusa, Bóg raczy przyjmować tak, jakbym to ja, Mu ten hołd składał, — przez który w oczach Jego, ja, proch ziemski, nędzne i grzeszne stworzenie nabieram mocy i władzy do składania Mu aktów dziękczynienia, czci, miłości, uwielbienia i wynagradzania w sposób najdoskonalszy, bo nieskończonej

wartości. I dalej jeszcze, przez ten najdoskonalszy hołd uwielbienia, jaki w skutek nieocenionych zasług Jezusa Chrystusa przysługa mi prawo do składania Bogu, ten Ojciec mój najdobrotliwszy, nie widzi już więcej we mnie nieprzyjaciela Swego, lecz przeciwnie, spogląda na mnie z upodobaniem, przyjmuje mnie za dziecko Swoje, i za współdziedzica ukochanego Syna Swego w królestwie wiecznej chwały.

Jednem słowem, tę Ofiarę tak miłą Bogu, a tak bardzo duszy mej pożyteczną, Sam Jezus Chrystus Zbawiciel świata, składa na ołtarzach naszych w imieniu mojem codzień i o każdej porze, — tę Ofiarę nieskończonej wartości, która jest zarazem moją osobistą własnością!...

Jakżeż Ci podziękować zdołam Boże niepojętej dobroci za ten Dar nieoceniony, który jest dowodem Twojej najczulszej względem mnie miłości?...

Kościół, — święta Matka nasza, podaje mi jeden jedyny sposób godnego dziękczynienia, a tym jest: abym kielich zawierający przenajdroższą Krew Jezusa Chrystusa, ofiarował Ci Ojcze najdobrotliwszy jako akt podzięki i najczulszej mojej względem Ciebie wdzięczności*).

O najmiłościwszy Boski Kapłanie, racz w imieniu naszem podziękować Bogu, z wylaniem najgorętszych uczuć Twego Boskiego Serca, że nam dał Ciebie, Swego jedynego Syna jako Oiarę i Ofiarnika w imieniu ludzkości całej, na zadosyćuczynienie za grzechy całego świata.

O najsłodszy Zbawicielu, racz za nas podziękować Bogu, że Cię obdarzył tak mężnem i czułem Sercem, które niewysłowionym sposobem potrafi odczuć wszystkie nędze nasze, i zaopatruje wszystkie nasze potrzeby, nawet za cenę własnego życia, które za nas najmiłościwiej na krzyżu złożyć raczyłeś!...

O Pośredniku nasz najdroższy, ofiaruj w imieniu naszem, Boskiej dobroci, wyraz najczulszej wdzięczności, za zezwolenie, aby ta bezcenna Ofiara, stała się własnością tej ziemi, która jest zaledwie drobnym atomem w porządku wszechświata.

O dobry Jezu, — Panie i Boże nasz, podziękuj za nas Ojcu przedwiecznemu, że dla pożytku wszystkich, bez wyjątku ludzi, raczył tę najświętszą Ofiarę rozszerzyć na całej kuli ziemskiej!....

O Maryo, Matko Jezusa i najgorliwsza Czcicielko Najśw. Sakramentu, za Twojem pośrednictwem składam najpokorniejsze dzięki Jezusowi Panu za Jego bezgraniczną miłość dla nas, jakiej daje nam dowody, przez nieustanne odnawianie tej Boskiej Ofiary aż do skończenia świata.

MAKSYMY ŚWIĘTYCH KAPŁANÓW.

Sacerdotem oportet laborantem mori. (Kapłan powinien pracować do śmierci). *Św. Jan Chryzostom.*

---

*) Calicem salutaris accipiam et nomen Domini invocabo Ps. 115.

Z dziejów Tabernakulum.

Część trzecia.

Już w wiekach średnich widzimy ślady Tabernakulum ołtarzowego. Według świadectwa opata Regino możemy śmiało powiedzieć., że około r. 900 w całej dyecezyi trewirskiej Tabernakulum ołtarzowe w dzisiejszem znaczeniu było oficyalnie przepisane. Zwyczaj ten jednak, jak wykazują badania, miał być przejęty od dyecezyi Wielkiego biskupa z Tours, św. Marcina. Tak więc Francya była kolebką naszego Tabernakulum ołtarzowego. Było już pozwolenie*) na umieszczanie N. Sakramentu na ołtarzach na pewien tylko przeciąg czasu obok relikwiarzy; z czasem jednak dopiero pozostał P. Jezus eucharystyczny stałym mieszkańcem ołtarza. Zwyczaj ten przechodził wiele oscyllacyi, wchodził w życie im bardziej budziła się z uśpienia dawna miłość ku N. Eucharystyi. Ona to przeznaczyła dla P. Jezusa miejsce najzacniejsze w kościele, na ołtarzu.

Jak wyglądały te pierwsze ołtarzowe Tabernakula? Były to przeważnie wieżyczki eucharystyczne większych rozmiarów o kopułowatem zakończeniu na stałej podstawie, lub relikwiarze we formie skrzyneczek bogato zdobnych. Trafiamy jeszcze gdzieniegdzie na urządzenie, które stanowi bliskie przejście do ołtarzowego Tabernakulum. Domek eucharystyczny (Sakramentshäuschen) ustawiano za ołtarzem w ten sposób, że przystawał do niego, a część wystawała nad mensę (dostęp był z tyłu po schodach) np. w kościele św. Marcina w Landshut w Bawaryi. — Nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby sobór trydencki wprowadził Tabernakulum. W przepisach tego koncylium podobnego przepisu odnaleść nie można. Przyznać tylko należy, że zwyczaj powszechnego i stałego zaprowadzenia Tabernakulum ołtarzowego wykwitł i wzmógł się na gruncie walk religijnych, zakończonych wspaniale przez Sobór trydencki. Wszystkiemi siłami zastawiano Najśw. Sakrament przed pociskami wrogów, chciano podnieść Go jak najwyżej, w słonecznych promieniach adoracyi ustawić, czci wiernych, ich oczom jak najbliżej, w jak najwydatniejszem miejscu Go umieścić. Nadto przepis soboru lateraneńskiego IV. (1215), tyczący się szczelnego zamykania Eucharystyi, mógł być najlepiej wypełniony przez wprowadzenie Tabernakulum ołtarzowego.

*) Dekret Leona IV.

Ogólny ruch w kierunku wprowadzenia Tabernakulów ołtarzowych wyszedł z Włoch, z Werony. Biskup tamtejszy Giberti dał impuls do tego, a Tabernakulum z jego katedry stało się wzorem dla wielu włoskich i innych kościołów. Św. Karol Boromeusz był pierwszym, który poszedł za przykładem Bpa Gibertiego, swego głównego doradcy; odgadł jego myśl, że tabernakulum w kościele ma być „*tamquam cor in pectore, mens in anima*", ogniskiem i centrum. Do Niemiec dostało się Tabernakulum ołtarzowe później w w. 17. Obecnie jest ono (T. ołt.) przepisanem dla wszystkich krajów.

W długim szeregu wieków jednostki i narody wysilały swe siły, by Bogu, który „ἐσκήνωσεν ἐν ἡμῖν", „namiot rozbił pośród nas" (Jan 1. 14.), odpowiednie Jego Majestatowi wznieść mieszkanie, by ozdobić je wszystkiem, na co mógł się zdobyć geniusz, wspierany pobożnością i żywą wiarą. Pewnie, że nie odrazu mógł chrystyanizm postawić na ołtarzu tron swemu Bogu, że pierwsze wieki ukrywają Go przejęte troską, by Majestat Jego nie doznał ujmy; wszystko to prawda. Ale skoro tylko stosunki zezwoliły na jawność eucharystycznego kultu, miłość i wiara — o ile żarzyły się dawnym, pierwszych wieków płomykiem, — prowadzone śpiewem „Lauda Sion", niosły Eucharystycznemu Bogu w dani skarby złota i kruszców drogich, myśli i natchnień pobożności... Te objawy czci, z jaką w czasach nowożytnych coraz bardziej otaczano Tabernakulum płyną z rozważania jego dla nas znaczania.

A) Tabernakulum jest najpierw *mieszkaniem Boga* wśród ludzi. — Bóg pragnie być wśród ludzi*), a serce człowieka najspokojniejsze, gdy bije przy Sercu Bożem. Niebo dlatego głównie jest niebem, że człowiek tam tak blizko, tak bardzo blizko swego Boga. Dlatego też prawdziwa religia tak unormować winna obopólny stosunek Boga i ludzi, by byli jak najbliżej siebie. Stary Zakon zbliżył Boga bardzo do ludzi; on cieszył się Jego przebywaniem ciągłem nad arką. Ale to był tylko cień, to była tylko figura. Ten świetlany obłok, szechinah, ten szczególniejszy znak Boskiej obecności, czemże jest wobec naszego Tabernakulum?... Przepięknie nazwali Żydzi mieszkanie Boga: *ohel* — tabernaculum. Tę nazwę równie stosownie odnieśli chrześcijanie do mieszkania eucharystycznego Jezusa. Jak Żydom P. Bóg towarzyszył wśród ich uciążliwej podróży do obiecanej ziemi i ra-

*) Przypow. 8, 31.

zem z nimi mieszkał jak pielgrzym w namiocie, — tak i nam pielgrzymom przewodniczy P. Jezus wśród tej drogi do niebieskiej ojczyzny i stosownie do naszych pielgrzymich szat w namiocie zamieszkał z nami. — Ale i wśród walki w namiotach mieszkają ludzie, i gdy Żydzi walczyli z palestyńskiemi plemionami, P. Bóg w namiocie z nimi przebywał. Więc czyż mógł P. Jezus stosowniej zamieszkać wśród wojującego Kościoła, — jak w „Tabernaculum — namiocie“...? Gdziekolwiek synowie Ewy podążają, tam idzie z nimi lub za nimi P. Jezus, rozbija namiot wśród nich, by ich prowadzić do ojczyzny i krzepić wśród walki. By i zewnętrznie nadać Tabernakulum wygląd namiotu, przepisuje rytuał rzymski używanie zasłony, okrywającej je, t. zw. „conopeum“.

B). Tabernakulum jest dalej *arką przymierza i tronem łaski* Nowego Zakonu, sercem Kościoła. Jak w Starym Zakonie arka była miejscem, skąd P. Bóg strzegł wiary i przymierza z ludem Swym wybranym i zlewał nań zdroje łask i pomoc i siłę, tak w Nowym Testamencie P. Jezus jest centrem siły i życia Kościoła. Przez Św. Wcielenie P. Jezus wszedł w ludzkość, by ją podnieść i odnowić, by ją zbawić. To dzieło Swe kontynuuje w Tabernakulum. Trafnie powiedział Möhler: „Die Kirche ist der historisch gewordene Christus“. Istotnie przez Kościół żyje Chrystus dalej na ziemi, choć przed wiekami ją opuścił. Przez Kościół spełnia On swój potrójny urząd: Proroka, Arcykapłana i Króla, nauczając, składając ofiarę ze samego Siebie, uświęcając i rządząc, — wszystko przez organa Kościoła. W Kościele Chrystus lżony i prześladowany. W Kościele Chrystus nieśmiertelny, niezwyciężony, — bo żyje jako Głowa Kościoła ustawicznie w Tabernakulum... — Jest Tabernakulum tronem łask wszelkich. Według zdania Ojców Kościoła były chleby pokładne w Starym Zakonie figurą Eucharystyi. Jak one przed Panem leżały jako ofiara przebłagania, tak w Tabernakulum spoczywa ta Hostya czysta, Baranek Boży „zabity“, w stanie ofiary i zupełnego wyniszczenia. Ta Hostya Najśw., to Syn Boży, w którym upodobało się Sercu Boga. Ten Jezus może dla nas wszystko u Ojca Swego uprosić, On jest Dobrem Najwyższem, dlatego nikt nie może się zbliżyć do Tabernakulum, jeżeli tylko przychodzi z dobrą wolą i skupieniem, by nie odczuć promieni łaski, — które wynikają z Najśw. Sakramentu, ogrzewając miłością, oświecając hojnie poznaniem Boga — i siebie. W ciszy kościołów naszych, w cieniu

Tabernakulum, dokonywały się i dokonywują częste cuda miłosierdzia i łaski, nawrócenia nagłe i stałe. Tu czerpały i czerpią zawsze dusze, które oddają się Bogu, — siłę do znoszenia cierpień i przeciwności życia — i ten polot górny, który ich wznosi ponad marności ziemi, tego „atomu błota", jak ją nazwał Voltaire. Chwila przed N. Sakramentem daje takie uciszenie i pokój taki, jakiego świat dać nie może. Mniej byłoby rozpaczy i smutku, mniej złamanych egzystencyi (i pośród sług Ołtarza), gdyby częściej i więcej dusz widziano u stóp N. Sakramentu. W Tabernakulum nasz pokarm; posilajmy się nim. Od wieku 12-tego nie tylko dla chorych przechowuje się w kościele N. S., ale dla wszystkich, bo wszyscy potrzebują pokrzepienia i wzmocnienia, bo to przecież „Chleb"... Dlatego obecnie możemy patrzeć na Tabernakulum jako na „spiżarnię", (jak się wyraził Bł. Vianney), z której czerpiemy pokarm na życiowy znój.

C) Tabernakulum jest *miejscem wyroczni* w Nowym Testamencie. P. Jezus wysyłając Apostołów na cały świat i mówiąc: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody...., a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mat. 28; 1. 9—20) — miał z pewnością na myśli także obecność Swoją ustawiczną, sakramentalną. Stąd, z Tabernakulum, poucza On Kościół nauczający, a przezeń, jako przez nieomylny organ — wiernych. Pasterze Kościoła u stóp Tabernakulum czerpią mądrość Bożą. Wierni wszyscy przed Tabernakulum, jeśli tylko zechcą, mogą usłyszeć tę przepiękną i przedziwną naukę, naukę cnoty i świętości, która nie tylko daje oświecenie umysłowi, ale pobudza wolę do pracy nad udoskonaleniem samego siebie.

D). Tabernakulum wreszcie jest *niebem na ziemi*. Bo jest tu Ten sam, co istotę nieba stanowi — Chrystus — Bóg, tylko zasłoną postaci okryty. Dusze święte, które rozumiały, czem jest Najśw. Sakrament, niebiańskich iście rozkoszy doznawały u Jego stóp. Św. Franciszek Ksawery późnym wieczorem najmilsze chwile u stóp Eucharystycznego P. Jezusa spędzał. Tam odpoczywał po całodziennych trudach i nadludzkich wysiłkach w pracy misyjnej. Z pewnością słyszał w tych chwilach te słodkie słowa Zbawiciela: „*Venite seorsum et requiescite pusillum*" (Marcus VI. 31).

Tem jest jedno Tabernakulum. Ale cóż nam wypada powiedzieć, gdy spojrzymy na te Tabernakula rozsiane po całej ziemi... Jakże mile Niebo na nie spogląda! *H. W. sł. Teol.*

C. d. n.

W jaki sposób możemy się łączyć z wszechświatowym eucharystycznym Kongresem w Lourdes?

Kongres ten wszechświatowy powinien stać się jedną wielką modlitwą, rozbrzmiewającą po ziemi całej, i świadectwem najgłębszej naszej wiary, miłości i uwielbienia u stóp Chrystusa Pana, utajonego w Najświętszym Sakramencie. Wobec tego, że Ojciec św. udzielił wszystkim wiernym możności wzięcia udziału w odpustach Kongresu w Lourdes przez łączenie się modlitwami i nabożeństwem, chociażby w najdalszym zakątku świata, trzeba wcześnie pomyśleć o tem, by wierni wiedzieli o dobrodziejstwie, z którego mogą korzystać. Więc niechaj w tych dniach uroczystych, to jest od 22-go do 26-go lipca b. r. cały Kościół padnie na kolana przed Przenajświętszym Sakramentem, i niechaj w chwili tryumfu eucharystycznego w Lourdes wszystkie ludy najuroczyściej oddają cześć Chrystusowi Panu w Sakramencie Miłości.

Nieprzyjaciele Boga użyli druku, pary, elektryczności, kolei żelaznych, okrętów i t. d., by objąć siecią nienawiści całą ziemię, i zadzierżgnąć węzły pomiędzy wszystkimi ludami dla wspólnego spisku przeciw Bogu i przeciw Chrystusowi. Użyjmy tych samych czynników i zarzućmy na świat jakoby sieć miłości dla Chrystusa Pana, Władcy i Dziedzica ziemi. Pamiętajmy, że niemasz Kongresu eucharystycznego, z którego łatwiej nam uczynić fakt epokowy dla historyi katolickiego społeczeństwa, jak z Kongresu w Lourdes. Jest to jedyna może sposobność, by rozbrzmiał hymn pochwalny i jednogłośny, odbijający się echem z Japonii do Chili, z Liverpolu do Sydney, z Amsterdamu do Magellana, dla Maryi i Jezusa, Matki i Syna, zarówno, jak w Lourdes, gdzie Syn doprowadza do Matki, a Matka rzuca nas do stóp Syna.

Chodzi o to, by ziemia cała stała się jakby jedną olbrzymią kadzielnicą, z którejby się o tej samej godzinie, i w tym samym dniu, co w Lourdes, to jest w dniach Kongresu, unosiła woń tej samej wiary, tej samej miłości i tego samego uwielbienia, ku temu samemu Bogu i Zbawcy w Eucharystyi, przez ręce Jego Niepokalanej Matki.

Ale nie wystarczy wspomnieć o tem raz jeden, czy chociażby i parę razy, trzeba to powtarzać ciągle i wytrwale, trzeba się zwrócić z prośbą do wszystkich katolickich czasopism o powtórzenie tego, i postarać się, aby pragnienie nasze wyrażone było we wszystkich językach, więc po japońsku, po chińsku, po włosku, hiszpańsku, po polsku, niemiecku, angielsku i t. d., bo tym tylko sposobem myśl nasza dotrzeć będzie mogła wszędzie, nawet do najmniejszych wiosek Europy, a nawet do najodleglejszych nawróconych plemion dzikich. Jeśli ją zdołamy rozgłosić po całej naszej ziemi, to stanie się ona jakby prochem zapalnym, rozsianym wszędzie, który zapłonie ogniem wielkim od iskry, zapalonej w Lourdes. A pamiętajmy, że jestto pragnienie nie tylko nas ka-

tolików, ale Chrystusa Pana, który przecież powiedział: „*Przyniosłem ogień na ziemię i czegóż pragnę, jeno, aby był zapalon!*“

Zastosujmy się tylko do rozkazu Boga i Jego Kościoła. Ksiądz Biskup Heylen z Namur, prezes komitetu, i Ksiądz Biskup Schoepfer z Tarbes i Lourdes mają do wszystkich Biskupów całego świata rozesłać pismo z wyliczeniem łask, udzielonych przez Ojca Świętego biorącym udział w Kongresie, i z prośbą, by zechcieli zachęcać wiernych do korzystania z tych łask. Naszym i wszystkich katolików obowiązkiem pomagać im w tem wedle możności. Wówczas zdoła się rozbudzić zapał ogólny, i przy pomocy Bożej, o którą nam nieustannie błagać należy, zdołamy z Kongresu w Lourdes uczynić hołd wspaniały, przez który świat cały równocześnie pokłon odda najgłębszy Chrystusowi Panu w Najświętszej Eucharystyi.

„*Journal de la Grotte*“.

KRONIKA.

Kongres Eucharystyczny wszechświatowy w Lourdes, jaki się odbędzie w dniach 22—26 lipca, ściąga uwagę całego świata katolickiego i powoduje we wszystkich krajach katolickich przygotowania do wzięcia udziału. Przoduje Francya. Do wszystkich biskupów wydano odezwy zapraszające ich, kapłanów i wiernych. Wiele dyecezyi francuskich już zgłosiło liczne pielgrzymki, ogólną liczbę uczestników kongresu obliczają już na 300.000 ludzi. Będzie to Kongres Jubileuszowy, bo 25-ty z rzędu.

Ks. Henryk Durand, Eucharystyanin z Brukselli, zwraca się jak zwykle i tym razem z gorącą odezwą do wszystkich dzieci katolickich (także i polskich), aby wzięły udział w Kongresie bodaj przez modlitwę i Komunię św. w dniach Kongresu. Tę odezwę podamy w nast. numerze

Wydano też umyślną modlitwę o powodzenie Kongresu, która opiewa następująco:

„O Jezu, który dajesz się za pokarm duszom naszym, racz uwieńczyć całkowitem powodzeniem najbliższy zjazd Eucharystyczny międzynarodowy. Daj natchnienie pracom, uchwałom i wnioskom, przyjmij hołdy publiczne, jakie Ci będą składane, zapal serca kapłanów i wiernych, rodziców i dziatwy, aby Komunia częsta i codzienna była we czci we wszystkich krajach świata i aby wszędzie uznano Jezusa Chrystusa Królem społeczeństwa“. 100 dni odp. *Kardynał z Mechlina.*

Polska pielgrzymka kongresowa do Lourdes też się organizuje w Poznaniu pod przewodnictwem ks. Maryana Poprawskiego, wikaryusza archikatedralnego, (Poznań, ul. Seminaryjna 2). Wyruszy prawdopodobnie 15. lipca z Poznania na Berlin, Kolonię, Paryż, Bordeaux, wróci na Awignon, Lyon, Solurę, Genewę, Einsiedeln, Zurych, Hallę do Poznania na 1. sierpnia. Koszta podróży z utrzymaniem i z noclegami III. klasa około 300 marek, klasa II. 400—450 marek. Zgłoszenia do 1-go czerwca. Pobyt w Lourdes potrwa 4—5 dni.

Opłaty dla uczestników kongresu ustanowiono następujące: *a*) 5 franków odznaka i prawo uczestniczenia w obradach, *b*) za 10 franków otrzymuje uczestnik ponadto dokładne sprawozdanie z całego kongresu. c) Oprócz tego za jednego franka dostanie się sprawozdanie mniejsze o 60 stronicach z licznemi ilustracyami.

Statystyka związkowa. Msze św. za zmarłych członków zechcą odprawić Księża zapisani pod l. 51000—60000 i zaznaczyć to na libellum dwoma krzyżykami.

Przyjęto nowych członków 506 z różnych krajów i części świata, wśród nich około 10 księży Polaków.

Odpowiedź. Pny X. W. M. w B. Niema żadnego zakazu Kościoła co do udzielania Komunii św. w Wielką Sobotę wiernym, lub księżom. Sobór trydencki wyrażając życzenie, aby wierni przy każdej Mszy św. nietylko duchownie, ale rzeczywiście komunikowali, nie wyłącza Wielkiej Soboty. Jest też w tym względzie przychylna odpowiedź ze strony Kongregacyi Obrzędów. Konsekwentnie wolno udzielać Komunii św. tego dnia przed Mszą św. i po Mszy św., jeżeli są słuszne powody.

Pny X. Koszałka Korczyna A+S na 1914 zapłacone.

KORESPONDENCYE.

Z Białej donoszą nam: W nocy z Wielkiego piątku na sobotę urządziło Kółko eucharystyczne młodzieży rękodzielniczej i robotniczej w porozumieniu z kongregacyą Maryańską może pierwszą w Białej adoracyę nocną. Odbyła się ona w kaplicy klasztornej św. Hildegardy przy urządzonym grobie Pana Jezusa; kaplica była otwartą także dla pobożnych. Chłopcy klęczeli po dwóch wytrwale, każdy przez całą godzinę; na ochotnika stawiło się także kilku studentów tutejszych szkół wyższych. Do 12 w nocy było jeszcze dużo osób; a potem adorowało P. Jezusa zawsze 15 do 20 osób. Co dwie godziny zmieniali się księża miejscowi, którzy prowadzili adoracyę.

Wśród cichych modłów i westchnień do Jezusa ukrytego w świętej Hostyi, wśród dziękczynień gorących za dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego, przeszła tak prędko ta święta, księżycowa, tajemnicza noc, pozostawiając w duszach uczestników niezatarte wspomnienia.

Oby Jezus królujący w Eucharystyi świętej utrwalić raczył owoce tej świętej adoracyi; oby wszystkim dał zakosztować, jak niebiańskie wprost chwile spędza się w nocy u stóp Najświętszego Sakramentu.

Nowe książki.

Bóg człowiek w opisie Ewangelistów. Nowy synoptyczny przekład czterech Ewangelii w jednej na podstawie tekstu greckiego z objaśnieniami. opracował ks. Władysław Szczepański T. J., profesor papieskiego instytutu biblijnego, z przedmową J. E. Ks.

Arcyb. Metropolity J. Bilczewskiego. Rzym, pap. instytut biblijny 1914. Dzieło zdobi 34 obrazów Jana Fra Angelika, mapa Palestyny i wiele rycin. Składy główne: Księgarnia św. Wojciecha, nieopr. 12 mk., Warszawa-Kraków: Gebethner i Wolff, nieopr. 6 rubli, Kraków, wydawn. Tow. Jezusowego, Kopernika 26, nieopr. 13 kor. 50 h. Jestto dzieło niezwykłej doniosłości i piękności zarówno pod względem treści jak i formy. Najuczeńsi i najwybitniejsi przedstawiciele polskiego Episkopatu zaszczycili je już gorącem uznaniem i poleceniem, jak to widać z ich listów do Czcigodnego Autora, zamieszczonych na wstępie. Wypada tylko powtórzyć z Ezechielem: *Fili hominis tolle, lege, comede volumen istud* — Synu człowieczy weź, czytaj, zjedz tę księgę — a będzie w uściech twoich jako miód. (Ezech. 3.)

OD WYDAWCY.

Wykreślono w maju z listy X. X. Odbiorców „Adoracyi" 180 dłużników zalegających z przedpłatą za r. 1913 — mimo upomnienia imiennego. Ten sam los spotkał blisko 80 X. X. Odbiorców, zalegających z przedpłatą za r. 1914. Jestto dopiero pierwsza ich serya.

Wskutek zniżenia ceny o połowę dla kleryków i rozesłania odezwy do wszystkich Rektorów Seminaryów, podniosła się nieco liczba Odbiorców „Adoracyi" w seminaryach duchownych. I tak: Kraków 59, Tarnów 64, Przemyśl 66, Gniezno 9, Sandomierz 76, Lwów 12.

Tymczasem klerycy czescy bez zniżenia ceny prenumeraty, która wynosi tam także 2 k., odbierają organ związkowy Eucharystyczny czeski w liczbie daleko znaczniejszej, bo Ołomuniec 111, Kralové-hradec 64, Budziejowice 64, Praga 53, Berno 31, a Litomierzyce 5 egz.

Nie dziwić się potem, że neoprezbiterzy nasi, choć się zapisują do Stowarzyszenia adoracyi kapłańskiej, rychło zapominają o przyjętych obowiązkach... Mało który odsyła libella do dyrektora dyecezalnego.

Natomiast liczba Odbiorców „*Skarbu wierzących*" wzrasta, zwłaszcza tam, gdzie Księża zadają sobie nieco trudu, aby to pisemko wiernym polecać. Można jeszcze abonować od stycznia b. r., gdyż numery z poprzednich miesięcy są w zapasie. Gdyby kto z księży zechciał zwrócić otrzymany na okaz numer styczniowy „*Skarbu wierzących*", spełni dobry uczynek, bo tego numeru jest najmniej. Gorzej stoi sprawa ze styczniowym numerem „*Adoracyi*", bo jest prawie wyczerpany. Uprasza się o łaskawe nadesłanie go, jeżeli z jakiegokolwiek powodu jest niepotrzebny. W zamian otrzyma nadsyłający referat redaktora, miany na Kongresie w Wiedniu lub inne jego drobniejsze utwory wierszem lub prozą.

Nihil obstat. *J. C. Tobiasiewicz*

L. 3085. Imprimatur

w Krakowie 9 maja 1914. *† Anatol*

L. S. biskup sufr., wik. gen.

Drukarnia i stereotypia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.